Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 19. Nowy Targ, dnia 9. maja 1926 r. Rok XIV

19 27

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty, — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Ku ideałom gospodarczym.

Jeden z największych polskich mężów stanu powiedział, że dla Polaków dzisiejszych stało się pewną przykrością to bezustanne myślenie i troska o własne państwo, stały i wciąż konieczny wysiłek ku wytężaniu w sobie wszystkich zdolności i sił dla dobra ogólnego czyli dla państwa. Toteż ludzie swoi i obcy obserwujący z boku spokojnie nasze życie państwowe, niejednokrotnie przyznali słuszność słowom powyższym. Ta wiekowa wada naszego narodu polegająca na niezdolności do zbiorowego, stałego, codziennego wysiłku, okazuje się dzisiaj w całej pełni. Na chwilę zapalamy się do wzniosłych celów, ale słomiany zapał gaśnie niedługo i ustępuje miejsca wyczerpaniu i zobojętnieniu. Tylko pod obuchem nieszczęścia łączymy się i zdobywamy na czyn żywiołowy w rodzaju cudu nad Wisłą z roku 1920. Tymczasem wokoło nas są narody inne, idące krok za krokiem, mrówczą pracą i wysiłkiem budujące swą przyszłość. Toteż u nich codzienne życie nie lśni chwilowymi błyskami zapału słomianego, ale raczej ujęte w karby zaparcia się i równomiernego wysiłku buduje powoli ale solidnie podwaliny swej przyszłości. Skąd ta różnica w umysłowości naszej, a sąsiednich narodów? Ktoś powiedział, że winien temu zupełny upadek ideałów dzisiejszego pokolenia, które po spełnieniu się marzeń i zdobyciu wolności, nagle stanęło wobec pytania: co dalej robić i o czem marzyć? Warto nad słowami temi zastanowić się. Prawdą jest, że pokolenie przedwojenne wychowywało się w szkole naszych trzech wieszczów, więcej żyło myślą, bo na czyn nie było sposobności. Dopiero w czasie wojny europejskiej wcieliło w czyn swe marzenia i ideały. Również pierwsze lata zmagania się Polski z ościennemi wrogami wyssały niejako resztki tego wielkiego kapitału duchowego nagromadzonego w duszy polskiej przez 150 lat niewoli. A potem nastały czasy pokoju, szare dnie codziennej pracy. Do tej pracy potrzebne są niemniej ideały, wiara i zaparcie się ale ciche, uparte i o tętnie równem. Okazało się niestety, że do tej powolnej i planowej pracy nie byliśmy przygotowani, a przedewszystkiem brakło nowego ideału, któryby w pracy przyświecał. Dawne ideały spełnione zostały, a nowe nie znalazły się odrazu, a raczej nie postarano się o nie. Zapanowała u nas tylko straszna namiętność naśladowania obcych błędów, z czego rodził się ideał okropny: jak najmniej pracować, jak najwięcej zdobywać pieniędzy i jak najwięcej wydawać. Na niepodległą Polskę patrzono, jak na pełną misę, stąd hasło: jak najmniej tworzyć, a jaknajwięcej zjadać. A zatem szło ubóstwo państwa i społeczeństwa, a co najgorsze zniechęcenie i niepewność jutra. A jednak wielu, którzy nie zatracili wiary w przyszłość i lepsze jutro, twierdzi że trzeba żyć i postępować inaczej. Trzeba dać społeczeństwu nowy ideał, bo społeczeństwo bez ideału istnieć nie może. Dla Polski obecnie najważniejszym jest ideał gospodarczy, bo na nim opiera się reszta. Bez siły gospodarczej niema

mowy o sile politycznej państwa. Jak długo Polska będzie upadała pod względem wydajności i tak zwanej produkcji, tak długo będzie opadać jej znaczenie, ze zwrostem produkcji zacznie wzrastać jej siła i poważanie. I to jest jedyna droga ratunku. Przez wszystkich i kosztem wszystkich musi nastąpić wzmożenie produkcji i potanienie wytwórczości. Tańszy będzie gwóźdź i podkowa, to stanieje i jajko i mleko i t. d. Ideał gospodarczy narzucił Włochom Mussolini i dzisiaj te Włochy o 40 miljonach mają zaledwie 31000 bezrobotnych, Polska przy 27 miljonach aż 400 tysięcy. We Włoszech nie było w r. 1925 ani jednego strejku, ale też budżet państwowy zamknięto nadzwyżką. Handel z bolszewikami wzrasta z dnia na dzień, eksport wzrasta, to też i pieniądz podnosi się. W chwilą wprowadzania w czyn ideału gospodarczego wzrósł i dobrobyt państwa włoskiego i jego potęga. Włochy stały się stosem pacierzowym Europy. Tam też rząd jest silny, jednolity, energiczny i popularny.

Może my Polacy, zawsze skłonni do naśladowania wzorów obcych zwłaszcza nienajlepszych, pomyślimy o naśladowaniu ideału gospodarczego Włoch i zaczniemy w tym duchu wychowywać młode pokolenie, jeżeli już starsze nie jest zdolne do żadnych ideałów. My Podhalanie myślmy o Podhalu i starajmy się wszczepić w duszę młodego pokolenia podhalańskiego ideał pracy wytrwałej, codziennej, planowej, któraby jednak sprowadziła to Podhale na nowe drogi. Szkoły ludowe, gimnazja związki i stowarzyszenia niech rozpalą Znicz nowych ideałów a może pójdą za niemi miasta i wsi i cały lud podhalański. Bo czas już czas zbudzić się w południe, gdy sąsiedzi pracują od białego rana.

Dr. Franciszek Pajerski.

W sprawie rybołostwa.

W Gazecie Podhalańskiej z dnia 4 kwietnia br. Nr. 14 pod tytułem „Kilka uwag na czasie" pisze I. P. wykazując jaki to pożytek gminy mają z dzierżawy rybołostwa. Szanowny autor albo nie zna tut. okolicy, a również wysokości opłacanych za rybołostwo gminom czynszów, albo też jest rybakiem i to może z Towarzystwa krakowskiego. Autor upomina jak powinniśmy czuwać, by nie przyszło do pogorszenia stanu wód, bo obniżyłyby się czynsze dzierżawne przezco poniosłyby gminy, a tem samem ludność szkody. Ja przyznam się, że na rybołostwie znam się jak niedźwiedź na gwiazdach, do sportu tego nie należę, chwytać nie umię, ryb jeść nie lubię. zatem mogłoby mię to nic nie obchodzić i mógłbym o tem nie gryzmolić, ale jak te uwagi przeczytałem, to nie mogłem się wstrzymać i musiałem tu może i nie potrzebnie nos wściubić.

Panie autorze! Niema może większej niesprawiedliwości, a szczególnie tu na Podhalu, jaka jest przy dzierżawie rybołostwa. Były czasy kiedy Towarzystwo krakowskie w myśl opracowanego przez siebie statutu. nie przyjęło za członka nikogo, ktoby mieszkał w powiecie nowotarskim, a nie wolno też było nabyć rybki tutejszej ludności. Ludność widziała i widzi, jak obcy ludzie chodzą po łąkach, zbożach, jak tworzą ścieżki, jak robią szkody, a od rybki ci chłopie wara, bo gmina dostaje czynsz dzierżawny w kwocie aż 10 zł. rocznie, a szkody zrządzone wynoszą nieraz trzykrotnie więcej.

My wiemy, że ryby muszą być chronione, my rozumiemy, że do Dunajca i dopływów przychodzą ryby z daleka na tarło (o ile ich w dolnym biegu nie wyłapią) i że te muszą tu mieć opiekę i ochronę, ale nie rozumiemy tego, dlaczego Szan. autor tak bardzo się boi, co by to było, gdyby wody przeszły do ludności motywując, że rybołostwo to zabawa i zbytek. Pan autor boi się, że gdyby chłop miał rybołostwo, to odrywałby się od pracy i sprowadziłoby go to na manowce. Dlaczegoż to miałoby szkodzić jedynie chłopu? Czy jemu nie wolno się już nigdy zabawić? Chłopi się do tego nie kwapią, bo rzeczywiście brak im czasu, ale nie mogą też znieść takiego wyróżniania, jakby to chłop miał się zdemoralizować przez to, że złapie rybkę, tak jak inny człowiek nie zależnie jakiego jest stanu. Takie zatem przedstawienie sprawy zdaje się nam chłopom niesprawiedliwe, bo nas odsądzać jakoby nie należących do społeczeństwa nie wolno. My wiemy, że prawo jest prawem i że ten kto rewir dzierżawi ma prawo łapać ryby, a każdy inny kto łapie bezprawnie powinien być ukarany, ale też dziwno nam się zdaje, gdy się widzi, że za okradzenie spiżarni (komory) chłopu dostali złodzieje po 14 dni, a za złapanie rybki w rzeczce przepływającej ogród, ten chłop dostał od sędziego (Soskowskiego) 2 miesiące ula. Tym sposobem ryb nie ochronimy, bo ten pokrzywdzony chłop zatraci miłość nie tylko do tych co mu przed oczami chwytają ryby, a jego karzą za samo spojrzenie w wodę, ale traci ją i do tych niewinnych rybek niszcząc je w złości i rozpaczy. Aby ryby doznały rzeczywistej opieki, to nie trzeba ludności

miejscowej odtrącać od towarzystwa, ale rozsądniejszych chętnie przyjmować, kładąc im na sumienie przepisy dotyczące chronienia rybek. Taki członek Towarzystwa, taki wspólnik więcej wart w gminie jak jaki dozorca, bo on chroni dla siebie i wspólników, w takiej gminie nie będzie kłusowników. Towarzystwo mogłoby zapłacić wtenczas lepszy czynsz gminie, bo nie potrzebowałby wydawać pieniędzy na dozorców, a biedny i pusty skarb państwa nie potrzebowałby wydawać niepotrzebnej kwoty na dozorców rządowych, których przeznaczono do pilnowania Dunajca, niewiadomo poco i naco, kiedy Towarzystwa i tak mają dostateczną ilość dozorców.

Panowie urzędnicy! Po ciężkiej i żmudnej pracy biórowej, jest wam konieczna zabawa i my to wszyscy uznajemy, ale nie odtrącajcie chłopa od swego towarzystwa, a znajdziecie w nim dobrego i szczerego przyjaciela, pomocnika i dozorcę.

J. Bednarczyk.

Jakie mam korzyści z Kółka rolniczego i co zdziałało Kółko rolnicze we wsi, w której mieszkam.

Małopolskie Tow. Rolnicze urządziło ankietę na szereg pytań obchodzących ogół rolników. Zamieszczamy jedną z odpowiedzi, na powyższy temat ogłoszoną w Przewodniku Kółek Rolniczych, jako żywo obchodzącą ogół rolników i stanowiącą jakby illustrację tego, cośmy niedawno zamieszczali pod tytułem „Co to jest Kółko Rolnicze".

Jeżeli mam odpowiedzieć na pytanie, jakie mam korzyści z Kółka rolniczego, to cofnąć się muszę do czasu, kiedy w r. 1892 jako 15 to letni chłopiec wpisałem się na członka. Jak karny żołnierz byłem obecny na każdem prawie zebraniu, przyswajając sobie wszystko, co na zebraniach Kółka roln. czytano lub mówiono. Tu od młodości czerpałem te wszystkie nauki, jakie w życiu potrzebne były, jako obywatelowi i rolnikowi. Nabrawszy zachęty do oświaty wypożyczałem w czytelni książki. To też gdy rozpocząłem własne gospodarstwo, nie szedłem jak to mówią po omacku, ale wiedziałem gdzie są popełniane błędy, więc też ich unikałem. Wprowadziłem zaraz płaską uprawę, odmienne, bo racjonalne żywienie bydła, należyte obchodzenie się z obornikiem, założenie sadu, następnie założenie pasieki, gromadziłem na kupy kompostowe to, co w wielu miejscach marniało. A że to wszystko dawało i daje korzyści dziś tego udowadniać nie potrzeba.

Następne korzyści z Kółka rolniczego są: odbyłem kilka kursów, a to: pożarniczy w Łańcucie, w r. 1909 ośmiodniowy dla organizatorów Kółek roln. we Lwowie, w r. 1910 czterodniowy sadowniczy w Łańcucie, w r. 1911 dwudniowy sadowniczy w Albigowej, w r. 1913 czterodniowy rolniczy w Albigowej, a także w r. 1922 i 1925 dwudniowe roln. hodowlane w Albigowej.

Dalszą korzyść mam z Kółka roln. przez korzystanie z wspólnych zakupów, jak zboża do siewu, nawozów sztucznych, nasion, węgla, wapna drzewek i. t. p., a podobną korzyścią jest zakupywanie towarów codziennego użytku w sklepie Kółka rolniczego.

Bardzo ważną, a dla mnie miłą korzyścią z Kółka roln. było, gdy na wezwanie „Przewodnika Kółek roln." opracowałem kilka tematów, jak: o chorobach bydła, o pastwiskach, o składzie gleby i tp. za co uzyskałem nagrody w bardzo pożytecznych książkach, jako to: „Pomoc przy porodach" Sochaniewicza, „Rady sąsiada" Stenerta, „O chorobach roślin" Franka; dalej w r. 1903 uzyskałem pierwszą nagrodę w kwocie 100 koron za utrzymanie obornika pod bydłem, a w 1925 r. 50 kg. azotniaku i 50 kg. soli potasowej za zgłoszone do konkursu gospodarstwo.

Równą korzyść miałem z Kółka roln. przy przeprowadzeniu pól doświadczalnych, a to tak korzystając z doświadczeń, jak i bezpłatnie udzielanych zbóż i nawozów do pól doświadczalnych. Nie już bezpośrednią, ale bodaj pośrednią korzyścią z Kółka roln. jest dla mnie założenie $1\frac{1}{2}$ mg. sadu oraz pasieki z 10 pni.

Sad założony jest przeważnie jabłoniowy (grusz ze względu na wilgotną glebę nie sadzę), pomiędzy jabłoniami prawie równa ilość jest zasadzona śliw, w razie obrodzenia trzebaby je pozbyć za bezcen, to też za wezwaniem „Przewodnika Kółek roln." i pouczenia „Kalendarza Kółek roln" z roku 1912 wybudowałem suszarnię o 2 paleniskach, a wysuszony owoc znajduje chętnych nabywców i po korzystniejszych cenach, jak świeże.

Wkońcu nadmienię, że przez 10 lat byłem kierownikiem sklepu Kółka roln. za co otrzymywałem wynagrodzenie, wprawdzie za pracę, ale dzięki temu, że jest Kółko rolnicze.

Przechodząc do drugiej części pytania: „Co zdziałało Kółko roln. we wsi, w której mieszkam?" zaznaczam, że Kółko roln. w Albigowej zostało założone w r. 1899 przez nieodżałowanego śp. ks. Antoniego Tyczyńskiego. Należeli do Kółka roln. niemal wszyscy gospodarze wsi i nieco mło-

dzieży. Szerzona oświata rolnicza znalazła tu podatny grunt, to też w stosunkowo krótkim czasie znikały wady poprzednio popełniane. Miejsce wąskich zagonów zajęły szerokie składy (kilkunastometrowe), role wychwaszczone, lepiej nawożono, obsiewano celnem ziarnem, gnojownie wyszły za okapy zabudowań, a bydło oblepione ustąpiło miejsca gładkiemu, wyczesanemu i lepiej odżywionemu. Wkrótce po powstaniu Kółka roln. została otwarta Czytelnia O. L. zaopatrzona w kilkaset tomów, gdzie chętni wypożyczali książki, by zająć czas wolny, zużywany przedtem na bajkach i plotkach.

Na zebraniach Kółek roln. utyskiwano na brak kredytu i lichwę, więc też uchwalono założyć Kasę Reiffeisena (obecnie Stefczyka przyp. Red.), czego dokonano w roku 1901; wysoki stan wkładek i obrót kasowy świadczyły o gospodarności mieszkańców.

W rozważaniach nad podniesieniem produktywności roli, doszło się do przekonania, że ciężkie i mokre gleby potrzebują drenowania. Założono więc spółkę drenarską i postanowiono drenować wschodnią połowę wsi. Aby obniżyć koszty drenowania postanowiono wyrabiać i wypalać na miejscu dreny, a ponieważ w ramach statutów Kółek roln. i spółki drenarskiej nie można było tego wykonywać, założono spółkę przemysłowo-rolniczą, która wybudowała cegielnię.

Oprócz ostatniej założono też młyn parowy.

Chcąc poprawić miejscową rasę bydła założyło Kółko roln. oborę zarodową z 10 krów i buhaja rasy nizinnej „Oldenburg“. W roku 1912 powstała spółka mleczarska.

(C. d. n.) *Franciszek Fulger. Albigowa.*

Organizacja Podhalan wre.

Nader pocieszającym objawem w życiu naszych Podhalan jest garnięcie się do pracy organizacyjnej w Związku Podhalan. Jako przykład niech służą najmłodsze w ostatnich miesiącach zorganizowane Ogniska Zw. Podhalan w Witowie, Dzianiszu, Podczerwonem i Krościenku. Dotąd najczynniejsze jest Ognisko dzianiszańskie. Samorzutna myśl, powstała u zdrowo myślących Podhalan, urzeczywistniła się i oblokła w czyn, bo po zorganizowaniu się prędkiem, przystąpiono zaraz do pracy dla dobra gminy, która tego nigdy nie pożałuje. Schodzą się gazdowie na wspólne pogadanki oświatowe i gospodarcze, czytując Gazetkę Podhalańską, Przewodnik Kółek Rolniczych, Dzwon Niedzielny lub dziennik, aby czas wyzyskać do podniesionia ducha i poznania świata. Te Ogniska mają też swoje bibljoteczki, które z pewnością są rozchwytane. Zarządy odnoszą się zawsze szczerze i otwarcie do Zarządu Głównego ze swemi zamierzeniami, pragnieniami i bolączkami. Sarząd „Główny w Krakowie lub Ognisko Nowotarskie i Warszawskie, załatwiają natychmiast w miarę swej możności, bo nikt cudów nie może wymagać od żyjących. Dawniejsze Ogniska swą pracą organizacyjną pociągnęły młodsze. Lecz trudnosciami nie trzeba się zniechęcać, bo tylko ludzie małego ducha upadają. Trudności hartują ducha, a pokonanie ich zapala do ciągłej pracy. Zarządy Ognisk winny wejść w łączność z kierownictwami szkół, duchowieństwem lub chętnymi inteligentami w większych osiedlach do wspólnej pracy, dla wspólnego dobra. Jeżeli Ognisko jakie wygasło, podniecić „watrę“, nałożyć suchych smolaków i rozpalić na nowo, by się wszyscy dobrze ogrzali. Wybrać energiczny, mądry i pełen inicjatywy Zarząd; praca z rzeszeniach polega na jednostkach, a całość z rzeszenia ma je popierać i zaufać im.

Wszelkie narady protokołować, bo pamięć zawodzi, a co jakiś czas przeczytać należy sprawozdanie z działalności Zarządu Ogniska, jak to już uczyniło ruchliwe i płonące Ognisko w Dzianiszu, aby Zarząd Główny poznawał zamierzenia i dążenia poszczególnych wsi, wtedy Zarząd Gł. będzie mógł rozwinąć głębszą i szerszą działalność dla dobra Podhalan.

Przystępujcie Podhalanie do Związku Podhalan, bo w organizacjach siła, a w jedności potęga. Zarządy niech pracują nie dla jakich honorów lub ubocznych samolubnych celów, lecz dla własnego zadowolenia, że potrafią coś dobrego zrobić dla wspólnego dobra. Jeżeli w każdej gminie podhalańskiej powstanie Ognisko wzorowe, to zacznie się zdrowe życie gminne, a wtedy zgóralszczymy całą Polskę i pokażemy, że ład i porządek dla dobra Ojczyzny, dziś tak skołataoej i zubożałej prywatą i egoizmem, zapoczątkowały gminy podhalańskie w Ogniskach Związku Podhalan. *Elles Cz. Dunajecki.*

Z Warszawskiego Ogniska Zw. Podhalan.

Dnia 23 kwietnia odbyło się posiedzenie Zarządu Warszawskiego Ogn. Zw. Podhalan u p. inż. L. Panczakiewicza, członka Zarządu. Wobec stale wzrastającej liczby członków Ogniska uchwalono

urządzać zebrania miesięczne w lokalu Wojskowego Kasyna Garnizonowego Aleja Szuska Nr. 3. na co uzyskano już łaskawe zezwolenie ze strony kierownictwa Kasyna. Równocześnie uchwalono urządzić w czasie najbliższym zebranie towarzyskie z udziałem pań, a to celem nawiązania bliższej łączności towarzyskiej między członkami Kolonji podhalańskiej w Warszawie. Z tem łączy się również próba zorganizowania gromadnych wycieczek statkiem czy koleją w bliższe i dalsze okolice Warszawy jak do Płocka, do Kurpiów, Łowicza i tp. Ponieważ kilka Ognisk zwróciło się do W. O. Zw. Podh. z prośbą o zamówienie pieczątek, a pieczątki te winny jednak posiadać w swej tarczy pewne znamiona podhalańskie zatem zwrócono się do p. inż. Panczakiewicza z prośbą o stworzenie i wyrysowanie wzoru pieczątki ogólnej dla Ognisk. Wzór ten zatwierdzony przez Zarząd Główny mógłby służyć dla wszystkich Ognisk.

W związku ze sprawą Podhalanina St. Strammera z Odrowąża postanowiono ogłosić w Gazecie Podhalanskiej wyraźne ostrzezenie pod adresem Podhalańskich wychodźców i mających zamiar wyjeżdżać i pouczenie, jak należy zachować się w Warszawie, by nie wpadać w ręce band opryszków, które od chwili przyjazdu starają się — niejednokrotnie ze skutkiem — omotać niedoświadczonego przybysza i potem poprostu okraść go. Zarząd postanowił zwrócić się do Tow. Emigracyjnege w Warszawie celem omówienia pomocy i rady dla przyjeżdżających Podhalan do Warszawy. Jest to konieczne ze względu na to, że mimo kilkatrotnych uwag w Gazecie Podhal., by nie przyjeżdżać darmo do Warszawy a tylko w koniecznym razie, zdarzają się wypadki pożałowania godne i narażające naszych braci Podhalan na niepowetowane straty. Bliższe informacje będą w najbliższym czasie podane w Gazecie Podh.

Ale myśląc o żywych Podhalańcach, nie można zapomnąć o tych, co odbywszy część podróży życia na ziemi podhalańskiej i dawszy jej lwią część swych myśli i pracy, legli w niej na wieczny sen. W ostatnich miesiącach straciło Podhale dwóch ludzi, co jak słońce i księżyc jaśnieli na firmamencie myśli i ducha podhalańskiego, co czynem przedewszystkiem stwierdzali, że Podhale jest im drogie i kochane. Imiona ich niech jaśnieją jak światła na pagórkach podhalańskich i wskazują młodemu pokoleniu podhalańskiemu jak należy żyć i pracować dla Podhala.

Imię śp. mecenasa Wasiewicza związane ze schroniskiem na Gorcach. Niechże tam pozostanie na zawsze znak jego imienia. Zarząd Ogniska postanowił wrócić się do Zarządu Głównego z wnioskiem o porozumienie się z sekcją narciarską w Nowym Targu w celu umieszczenia tablicy pamiątkowej w schronisku na Gorcach. Umieszczenie tablicy takiej połączone byłoby z uroczystością na Gorcach ku czci śp. Wasiewicza. Ten skromny dowód głębokiej czci dla pięknej postaci cichego pracownika w stolicy Podhala niech będzie świadectwem, że teraźniejsze pokolenie podhalańskie pragnie wywdzięczyć się z serc i duszy skromnie ale szczerze i na co je stać tym, co mu w dnie doli i niedoli wskazywali drogę ku wolnemu jutru, co nie skąpili słów i czynów, by je łączyć we wspólnej pracy dla dobra Podhala, a przez nie dla dobra Polski.

Imię śp. Dr. Jana Bednarskiego jaśnieje nie tylko w Nowotarszczyźnie, ale na Spiszu i Orawie. Inni w całej Polsce pięknie powiedzieli, co zrobił, wielu nie powiedziało jeszcze, ale powiedzą, bo z Nim chuhali na skrzepłe niewolą niemowlę polskości na Spiszu i Orawie. O godnem uczczeniu śp. Dr. Jana Bednarskiego pomyśleć moze tylko cały Związek Podhalan.

Dr. Franciszek Pajerski.

Listy.

ZAKOPANE - OLCZA, w kwietniu 1926.

Szanowna Redakcjo!

Przesyłając dzisiejszy list z prośbą o umieszczenie go „w Gazecie Podhalańskiej“, zaznaczam, że pragnę przedstawić zupełnie bezstronnie, nie powodowany żadnymi ubocznymi względami, pewne rzeczy, które wywołały w ostatnim czasie wśród społeczeństwa wiele gorzkich uwag pod adresem władz wojskowych.

Chodzi tutaj o sprawy natury wojskowej, dotyczące przedewszystkiem reklamacji t. zw. jedynych żywicieli rodzin. Mianowicie przed świętami Wielkanocnemi, bo w samym Wielkim Tygodniu otrzymał na Podhalu cały szereg reklamantów z rocznika 1901 i 1902 wezwania, aby już 7 kwietnia stawili się w wyznaczonych im pułkach. Rzecz oczywista, że nie chodzi mi tutaj o samo odbycie służby wojskowej, co jest zresztą święta powinnością każdego obywatela, — tylko o czas, w którym zostali reklamanci wymienionych roczników powołani. Wszak niedawno, bo kilka tygodni temu wstecz, przeszła w Sejmie uchwała, na mocy której zapewniono jedynym żywicielom

rodzin daleko idące ulgi w odbywaniu wyszkolenia wojskowego. Do ulg tego rodzaju ma należeć skrócenie reklamantom czasu służby wojskowej, a następnie stosowanie dla nich takiego terminu powoływania, któryby nie był połączony z katastrofą dla gospodarstwa wiejskiego. Naiwny może zrozumieć, że terminem tym nie może być absolutnie pora wiosenna czy też letnia, bo w tym czasie trzeba najwięcej pracy włożyć w gospodarstwo rolne. Jeżeli więc niema w gospodarstwie odpowiedniej siły do pracy, w takim razie musi ono stoczyć się w ruinę, a rodzina — w nędzę, która przy dzisiejszych stosunkach potęguje się do granic wprost nieprzewidzianych.

Dlatego zapytać się godzi, czy dobrze obmyślanych był przez nasze władze wojskowe termin powołania reklamantów — akuratnie w porę wiosenną (zamiast na zimę), kiedyto obsianie i obsadzenie gruntów, ukończenie niezbędnych w polu robót — decyduje nie tyle o pomyślnym rozwoju gospodarstwa, ale wprost o egzystencji rodziny, zawisłej od pomocy reklamowanego syna. Czy zainteresowane czynniki zdają sobie sprawę w tym stopniu, co my — chłopi, którzy dźwigamy na sobie ciężary państwowe i którzy stanowimy element najbardziej lojalny w państwie, że zniszczenie w każdej wsi choćby trzech lub czterech gospodarstw — to obniżenie wartości, dobra ogólno-narodowego, — to zwiększenie powszechnego „dziadostwa" które na każdym kroku wyziera dziś jaskrawo. — to przyczynek do zwiększania się wśród społeczeństwa niezadowolenia z powodu niedołęstwa i braku logicznie obmyślanego postępowania niektórych władz.

To byłoby jedno. Następnie — jak należy rozumieć oświadczenie względnie informacje ze strony odpowiednich władz, że wszyscy reklamanci z roku 1901 i 1902 otrzymali wezwania, a tymczasem znajdują się tacy, którzy żadnego wogóle wezwania nie dostali (rzecz jasna, że nie mówi się o tych, którzy otrzymali w dalszym ciągu odroczenie.) Dalej — czem sobie należy tłumaczyć, że niektóre rodziny na Podhalu tyle starań czyniły, aby tylko uzyskać reklamację swoich synów, a były też takie, które śmiały się najspokojniej w świecie z zabiegów, jakie inni czynili, bo ich synowie uznani na wiosnę w roku zeszłym przy przeglądzie za zdatnych, przesiedzieli w domu nie reklamowani całą zimę i dopiero na wiosnę otrzymują wezwanie do wojska razem z tym reklamantem, któremu czas reklamacji nie wyszedł jeszcze (podobnoć reklamacja ważną jest na przeciąg jednego roku — o ile nie zostanie przedłużoną, a nie trzy niespełna kwartały czy mniej.)

To są rzeczy, których przeciętny obywatel nie jest w stanie zrozumieć. A wreszcie — nie można pominąć drobnostki z pozoru. Czas bowiem, jaki dzielił termin otrzymania wezwań od terminu stawienia się w wojsku — był tak krótki, by wynosił zaledwie tydzień, co najwyżej 10 dni, że trudno pojąć, dlaczego władze wojskowe wyrządziły — może nawet nieświadomie taką krzywdę reklamantów i ich rodzinom. Bo przecież jest dużo spraw, które reklamant musi uregulować — zwłaszcza, kiedy na jego barkach wyłącznie spoczywa gospodarstwo albo kiedy nawet samodzielnie gospodarstwo prowadzi, zanim się uda do wojska. Wezwania winny być doręczone conajmniej na 6 tygodni przed terminem stawienia się w pułku tak, aby módz uporządkować interesy lub poczynić ewentualnie kroki o dalsze odroczenie.

Pomijając bliższe dane, które mógłbym każdej chwili przytoczyć, czego nie czynię dzisiaj, aby nie zwiększać objętości listu, nie mogę pominąć faktu, który sam dużo mówi za siebie. Otóż niejaki p. Walczak, urzędnik Banku Podhal. w Zakopanem otrzymał jako reklamowany wezwanie 6 kwietnia o godź. 9 tej rano i tegoż samego dnia miał wyjechać w nocy, aby się stawić w Nowym Sączu na 7 kwietnia. Wymieniony p. Walczak nie jest mi brat ani swat, lecz pozwolę sobie zapytać władze wojskowe, co ten człowiek miał począć — otrzymawszy wezwanie do wojska, skoro ma na swojem utrzymaniu staruszkę — matkę, która zdjęta chorobą nie opuszcza łóżka.

Poprzestając na wyłuszczeniu wzmiankowanych powyżej rzeczy, które były przedmiotem dyskusji na paru zebraniach miejscowych gospodarzy, śmiem przypuszczać, że mój skromny list znajdzie odźwięk, gdzie należy i spowoduje w prasie odpowiednie wyjaśnienie. Zaznaczyć mi wypada, że tutejszy ogół domaga się, aby w tej sprawie wystosować odpowiednie pismo do stronnictw Sejmowych. Nie od rzeczy jednak będzie, jeżeli się zwrócimy tą drogą z prośbą do Wiel. Pana Posła Józefa Bednarczyka, aby zechciał tą sprawą zająć się przy najbliższej sposobności. Posiadając bowiem własne państwo, w którem łożymy tak ogromne sumy na armję, mamy chyba prawo żądać, aby słuszne i sprawiedliwe postulaty wszędzie znalazły posłuch należyty.

Franciszek Gąsienica Kotelnicki

b. legjonista żelaznej Brygady jen. Józefa Hallera.

PODCZERWONE, w kwietniu 1926.

Ostatnio w naszej wsi dużo zmienia się na lepsze. Pobudzono do życia dawno istniejące Kółko rolnicze, założono Ognisko Związku Podhalan, przy którem powstało przysposobienie wojskowe. Z początkiem kwietnia br. przybył do nas p. Inżynier Czubernat Fr. i przedstawił licznie zebranym w sali szkolnej ludziom cel Kółka rol. Omówił uprawę i nawożenie ziemi. Kładkł nacisk na kierunek hodowlany a nie zbożowy, który w gospodarstwie na Podhalu nie opłaca się. Wykazał zebranym na przykładach, że zrzeszeni gospodarze tworzą gromadę silną, z którą liczą się wszędzie. Zrzeszonej gromadzie łatwiej przychodzi nabywanie nawozów sztucznych, nasion i tp. Biorąc zaś z pierwszego źródła towar, dostać można taniej i pod względem jakości lepszy gatunek. Mając na uwadze kierunek hodowlany, szanowny prelegent omówił szczegółowo uprawę roślin pastewnych, jak wyki i mieszanki różnych traw, dalej tworzenie sztucznych łąk i uprawę łąk naturalnych. Podczerwienianie tak zainteresowali się tą sprawą, że prosili, by Małopolskie T. R. na ich polanach na Białym Potoku wykonała próby z nawożeniem górskich łąk. — Widziałem jak część gospodarzy zbronowało łąki i rozrzuciło po nich ziemię zebraną koło dróg. To świadczy, że pogadanki rolnicze urządzone przez fachowców są konieczne, wprowadzają bowiem postęp w życie wsi. Powinny tylko odbywać się częściej. Prócz ożywienia się Kółka rol. powstało u nas Ognisko skupiające na początek 56 członków. Zarząd Główny Związku Podhalan przesłał nam piękną bibljotekę w liczbie 97 dziełek. Że książki te wzbudziły zainteresowanie, świadczy choćby to, że członkowie Ogniska zaraz je rozpożyczyli. Zarządowi Głównemu, a w szczegó ności P. Profesorowi, L. Stopce z Krakowa piękne dziękuje za pamięć o nas, którzy żyjemy zdala od kultury i zapewniamy, że przesłane książki posłużą ku podniesieniu nas duchowo.

Ostatnio w dniu 11 bm. powstało przy Ognisku przysposobienie wojskowe. Żywot swój zaczęło w niedzielę 18 bm. i mimo ulewnego deszczu zgromadziło się przeszło 40 ćwiczących. Żeby zapoczątkowana praca się rozwijała pomyślnie, konieczną jest wytrwałość i wiara we własne siły, a prócz tego czynna pomoc światłych jednostek. W końcu mej korespondencji wspomnę, że mamy tu własną proroczkę. Jakoś zeszłej zimy zginęły parobczakzwi „Iks" rzemienie; głowił się biedaczysko jak, kto i kiedy mu wyczynił tę krzywdę, ale daremnie. Aż ktoś bąknął: „Idź do proroczki". Blizko było, więc wieczorem zabrał w garść 50 gr. i poszedł. Proroczka zrobiwszy nad kartami wielce tajemniczą minę, powiada: „Wasze rzemienie wziął sąsiad, do spółki z parobkiem sietniokiem. Żebyście je zaś znaleźli, patrzcie dziewkom po nogach!" Poszkodowany zapłacił za tak jasne wykazanie sprawców nieszczęścia i odszedł zadowolony. Całą rzecz opowiedział domownikom w tajemnicy — rozniosło się po wsi, aż pewnego dnia, ojciec jednej dziewczyny parobczakowi Iks urządził suche obkłady kłonicą, tłómacząc mu dosadnie, że jego córka w rzemieniach nie chodzi, gdyby nawet i chodziła, to we swoich, bo se mo zaco kupić.

Parobczak Iks dopiero teraz zrozumiał i ocenił to, że mieć pod ręką „wszystko wiedzącą" proroczkę to jest więcej niż nieszczęście. Rzemieni jak niema, tak niema.

Wreszcie zasyłam podhalańskie pozdrowienia Szanownej Redakcji jakoteż Szanownym Czytelnikom. *Oset.*

Z pobytu w Rabie Wyżnej.

„Cudze chwalicie, swego nie znacie", czytamy coraz częściej w Gazecie Podhalańskiej, a ja dodam, że o tem, co wśród Was jest zapominacie. Nie trzeba wiele mówić, jak ważną rzeczą jest hodowla drobiu, zwłaszcza dla drobnych rolników. Wielkim nakładem powstała w roku 1921 w Rabie Wyżnej, w majątku p. Zduniowej, wylęgarnia drobiu na 3000 jaj. Prowadzi się głównie hodowlę Zielononóżek kur nieśnych, nie wymagających specjalnych wygód, odpornych na choroby.

Przez dokładną kontrolę nieśności, prowadzoną od każdej kury z osobna, dąży się do tego, ażeby nieśność podnieść do jak najwyższego poziomu, a przez to samo dać rękojmę odbiorcom, pobierającym w zakładzie jaja wylęgowe lub pisklęta do chowu, że kury z nich wyrośnięte okażą się również dobremi nioskami. Zwraca się uwagę nietylko na ilość, ale na wielkość znoszonych jaj. Zakład wysyła głównie jednodniowe pisklęta, które znoszą dalszą podróż bardzo dobrze, gdyż przez pierwsze dwie doby po wykłuciu nie potrzebują żadnego pożywienia. Chociaż placówka ta była założona głównie w tym celu, ażeby podnieść hodowlę drobiu w najbliższej okolicy, dotychczas nikt na Podhalu nie zainteresował się w sprawie rozmnożenia rasowego drobiu. Pisklęta z Raby wyżniej rozchodzą się na wszystkie strony Polski, idą do Kongresówki,

Wielkopolski, na Pomorze, Litwę i wschodnie Kresy. Wszędzie dochodzą dobrze ku ogólnemu zadowoleniu. Zielononóżki wyrastają szybko, a kokoszki dobrze żywione, zaczynają się nieść w 6 tym a nawet nieraz w 5-tym miesiącu, znoszą rocznie od 100 do 150 ciu jaj, podczas gdy przeciętna niesność kur w hodowlach włościańskich, jak wykazały ostatnie badania statystyczne w Polsce, wynosi zaledwie 70 jaj.

Czas pomyśleć o tem, by tak wzorowo urządzony Zakład przedewszystkiem służył Podhalu i ujednostajnił u nas hodowlę kur, które czasem w jednem gospodarstwie wyglądają jak ptactwo w arce Noego. *Podhalaniec.*

HOLIHRADY, dnia 23/4 1926.

Wielmożny Panie Redaktorze!

Ponieważ prawie codziennie otrzymuję listy z prośbą o informacje od tych Braci Podhalańców, którzy mają chęć przesiedlić się na Podole, a ja nie jestem w stanie siedzieć tylko przy stoliku i odpisywać na każdy list osobno, bo mam pracę teraz wielką przy gospodarstwie.

Szanowna Redakcja „Gazety Podhalańskiej" raczy mi przeto udzielić miejsca na umieszczeniu odpowiedzi na listy tym wszystkim, którzy obecnie pragną tutaj przyjechać, a wstrzymuje ich, jak zrozumiałem, jedynie obawa wielkich trudności i kosztów wybudowania budynków mieszkalnych jak i gospodarskich. Co do tego, to obawa jest nieuzasadniona, gdyż wystawienie budynków tutaj na Podolu taniej kosztuje niż na Podhalu. Aby dom wybudować, każdy na swym placu narobi sobie cegły surówki. Z niej po wyschnięciu muruje ściany. Na fundament ma np. w Holihradach kamień na miejscu. Jedynie musi kupić drzewo na wiązanie dachu w pobliskich lasach, lub też w Zaleszczykach w składzie; stajnie, stodoły również budują z tego samego materjału. Taki budynek z cegły surówki po wyprawieniu jest piękny, ciepły, wilgoci niema, a przytem trwały. Mając materjał gotowy, w przeciągu dwóch tygodni wszystkie budynki można mieć gotowe. Ludu ruskiego także się nie potrzeba obawiać, gdyż ja od 1914 roku mieszkałem z nimi w Holihradach, jako jedyny Polak, a najmniejsza krzywda ze strony ich mię nie spotkała, owszem w czasie wojny i przewrotu ukraińskiego dużo serdeczności i pomocy zaznałem. Jest to lud bardzo dobry, serdeczny a gościnny, jak żaden inny naród. Naturalnie, jeżeli się go uważa za równy sobie i nie szydzi z ich obrządku i ich zwyczajów i obyczajów może być pewny, że w każdej potrzebie pospieszy mu z pomocą. W każdej wsi jest szkoła, w której uczą tak polskiego, jak i ruskiego języka. Kościoły polskie również są blisko. Ja np. mam do kościoła polskiego 4 klm. Jest tu również i Kalwarja wybudowana na wzór Zebrzydowskiej we wsi Winiatynce, odległa odemnie 4 klm. W niej wielkie odpusty na Matkę Boską Zielną, wtenczas tysiące pątników tak polskich jak i ruskich z dalekich stron przychodzą. Kustorzem owej Kalwarji jest ks. Teodor Kasperski. Jest to kapłan patrjota, szanowany, czczony nie tylko przez Polaków, ale również i przez Rusinów, a nawet przez Żydów. Chcąc tutaj przyjechać należy brać bilet kolejowy z Nowego Targu wprost do Zaleszczyk przez Lwów-Stanisławów. Ze Stanisławowa do Czortkowa a następnie do Zaleszczyk gościńcem przez wieś Kasperowce do Holihrad. Mający zamiar tutaj przyjechać i naocznie się przekonać niech bez obawy do mnie przyjedzie, a ja mu wszystkie pola, przeznaczone przez właścicieli na sprzedaż pokażę. Dodaję, że pola są pierwszej jakości, buraczane, tytoniowe. Sady są, każdy gospodarz je posiada. W Zaleszczyckim powiecie, udają się wyborne morele, za które właściciele ładne pieniądze każdego roku biorą.

Donoszę również, że przybyła tutaj jedna rodzina z Podhala i kupiła w Holihradach kilkanaście morgów. Materjał na budowę już sobie przygotowuje. Ozliminy w tym roku są bardzo piękne. Roboty wiosenne już na ukończeniu. Jedynie pozostaje do siania kukurydza, z którą się nie spieszą, obawiając się mrozów, gdyż kukurydza posiana za tydzień już jest na wierzchu.

Kończąc zasyłam Szanownej Redakcji, Jej Czcigodnym, Przezacnym Współpracownikom, Korespondentom, i całemu Podhalu jak najserdeczniejsze pozdrowienie i Cześć. *Kanty Łaś.*

PORONIN, w kwietniu 1926.

Słota sobotnia i niedzielna popsuła uroczysty nastrój, jaki jaśniał na twarzach zgromadzonych uczestników w charakterze gości, rodziców, kierowników i uczenic, podczas zamknięcia kursu haftów i szycia w Poroninie w niedzielę dnia 18 kwietnia br. Wrazie pogody sala „Kółka Rolniczego" nie byłaby napewno pomieściła zebranych miejscowych, a ściąg zamiejscowych gości i władz szkolnych byłby liczniejszy.

Po pięknem, podniosłem przemówienieniu p. Dyrektora Gengi, oraz Delegata Głównego Za-

rządu Związku Podhalan i poronińskiego Ks. Proboszcza Możdżenia, Podhalanina, nastąpiło rozdanie świadectw 37 uczennicom, które za wytrwałą pilność i wykazany spryt w hafcie i szyciu bielizny, bluzek, sukienek i td. otrzymały zasłużoną cenzurę przeważnie bardzo dobra. Młode Podhalanki udowodniły swą pilnością i wytrwałością, że je stać na robotę, mogącą mierzyć się śmiało z zawodowemi hafciarkami mistrzyniami. Oczom nie chciało się wierzyć, że w okresie 3 miesięcy można osiągnąć takie rezultaty w hafcie, w szyciu białem i krawieczyźnie, co dopiero po trzykrotnie dłuższym czasie zwykle osiągnąć można.

Bez umiejętnego i rozmiłowanego kierownictwa wszelka praca marne wydałaby wyniki. Dzięki Bogu, że na „Skaine Podhale” przybyli tak zamiłowani w swym zawodzie i życzliwi tutejszej ludności podhalańskiej p. Dyrektor Genga Podhalaniec i p. Nauczycielka Witwicka, bo swym zapałem i fachową wiedzą dokonywują naprawdę dużych rzeczy, a znajomością wydobywania na światło uśpionych talentów u wychowanków rzeźbią młode pokolenia w obywateli, znających rzetelną i piękną pracę, a przez to czynią ich zaradnymi i samowystarczalnymi ludźmi. Oby takich wychowawców jawiło się jak najwięcej na Podhale i oby „przykuli się” do niego na długie lata. Wdzięczność wychowanków zawsze ich ścigać będzie. Trzeba było widzieć wdzięczne twarzyczki miłych, młodych Podhalanek, wpatrujących się w swą nauczycielkę i żal, że ten kurs tak prędko minął, a ich nauczycielka musi je pożegnać. Podnoszę tu również zasługę p. nauczycielki A. Tatarówney udzielającej przedmiotów ogólno-kształcących szukającej w swej pracy tylko podniesienia oświatowego i kulturalnego swych umiłowanych ziomków Podhalan, a nie szukającej chełpliwego rozgłosu. W miejscowem duchowieństwie tak u Przewiel. ks. Proboszcza jak i młodych Księży Wikarych znalazł kurs życzliwych i prawdziwych patronów, a skromny i cichy Przewiel. Ks. Proboszcz Podhalanin rozpali swych parafjan, by kroczyli dalej w doskonaleniu się nietylko duchowem, lecz także gospodarczem na chwałę Boga i Ojczyzny.

Podzięka publiczna należy się również za życzliwe, a bezinteresowne odstąpienie lokalu Zarządowi „Kółka Rolniczego”, za jego obywatelskie, a dziś tak niestety rzadkie zrozumienie, że każdą szkołę trzeba należycie umieścić, aby uczniowie mogli korzystać z nauki.

Chwała należy się również rodzicom kursistek, że zrozumieli znaczenie kształcenia się fachowego swych dzieci, z pewnością zachęcali je do wytrwałości w zaczętej nauce, czego niestety, z żalem trzeba to podnieść, gdzieindziej nie było.

Młode Podhalanki, kształćcie i doskonalcie się dalej, a inne wołajcie głośno o urządzanie u siebie takich kursów zawodowych, bo to wyjdzie tylko na wasz i Podhala pożytek! *Eles Cz D.*

ROGOŻNIK, w marcu 1926.

Już trzeci raz donosimy do Podhalanki z Rogożnika, a nie porada sie docekać, a my tak cekomy jak wrony wiesny, a cygany lata bo tu w niesopusty lepiej sie dzioło jak w poście. Teraz sie trza z grzechów okrzesać, a rabunki się u nas w Rogożniku pokazują. Co Różej Galcowej zakrod sie jakiś zbój przebrany za babe zaroz wiecorem i złapoł Babsko za gardło i krzyknął, dej staro piniądze, abo cie zadusę i dusił, az pedziała, kany są dudki co krowe sprzedała i on porwoł i posed, a Galcowo dziś mo znaki na karku, jak ją baba podusiła. W niesopusty mieli my tyż śtyry wesela ładne i spokojnie. Ożenił sie tu Gacków z Matuskową, Kaźmierzów z Pitoniową i Pitoniów Jasiek posed po babe az do Ludźmierza i Protek Jasiek tez przywiózł babe z Ludźmierza, a jako tońcyli i śpiewali, to ta teroz późno opowiadać. Mieli my smutne casy, bo w jednej chałupie były az trzy pogrzeby do siedmiu tyźni. Zmarła staro Bardzino a seść tyźni po niej córka i dziecko. Owdowioł ociec Józef Kwak Berda i zięć jego Jan Panek Marcinów. *J T*

MIĘTUSTWO, w maju 1926.

O reprezentację góralszczyzny.

Przypadkowo dostałem w rękę jeden z ostatnich Nrów tygodnika „Góral”, wychodzącego w Zakopanem jako organ partji Zw. Lud. Nar., w którym p. Józef Pawlica między innemi sprawami żąda, by przywilej reprezentowania góralszczyzny nazewnątrz zostawić zgodnie z tradycją Zakopanemu. Przypomina przytem wypadki z Krakowa, a ma prawdopodobnie na myśli wycieczkę do Wierzchosławic na uroczystość Reymonta, kiedy to zarysował się antagonizm między drużyną Zakopiańską a Nowotarską.

Kto ma reprezentować Podhale nazewnątrz? Zakopane czy Nowy Targ? Pytanie ciężkie do rozwikłania, zwłaszcza że Dr. Pajerski w jednym ze swych artykułów w Gazecie Podhalańskiej niedwuznacznie podkreśla, że prawdziwy Podhalanizm można dziś znaleźć przedewszystkiem na

wsi, a więc nie w Nowym Targu ani nie w Zakopanem. I zdaje mi się, że ma zupełną rację. Ale — powie ktoś — wieś nie będzie umiała reprezentować Podhala w Warszawie, Poznaniu, Lwowie, Krakowie, a może i w Paryżu tak, jak Zakopane lub Nowy Targ. Tak jest istotnie — wieś niema dotąd i bodajby jaknajdłużej nie miała zdolności sztucznego, zmanierowanego, napokaz reprezentowania Podhala. Nie zdradzimy tajemnicy, jeżeli powiemy, że popisywanie się tańcem góralskim na plantacjach Krakowskich wobec gapiącej się gawiedzi — to nie reprezentowanie, ale poniewieranie Podhala. Nie możemy też nazwać godnem reprezentowaniem Podhala, jeżeli zespół amatorski teatralny czy śpiewaczy na scenie wielkomiejskiej występuje w stanie niezupełnie trzeźwym, jak to się już zdarzało. Taka reprezentacja Podhala, czyby ona pochodziła z Zakopanego czy z Nowego Targu nie przynosi chluby Podhalu, ale je ośmiesza i budzi w słuchaczach czy widzach uczucie politowania. Wiadomo zato, że Borowy i Halczyn, „wsioki" z Orawy i Spisza godnie i przystojnie reprezentowali całe Podhale nie gdzieindziej, ale w Paryżu wobec Prezydenta Wilsona. Trzeba przyznać, że Górale wszędzie, gdziekolwiek się pokażą, wywołują podziw swym strojem, zgrabną budową ciała, zwinnością ruchów, muzyką, pieśnią, gwarą, tańcem, bystrością umysłu, uprzejmością, nie trzeba jednak zapominać, że i papuga i małpa budzi zaciekawienie i podziw, pierwsza barwnem upierzeniem, druga małpowaniem człowieka.

Przestańmy się zatem spierać o to, kto ma reprezentować Podhale, raczej żądajmy stanowczo, by każda reprezentacja była godną Podhala, a nie małpowaniem Podhalanizmu, mniejsza o to, czy ona pochodzi z Zakopanego czy z Nowego Targu, z Ratułowa czy Gliczarowa. Przestańmy być lalkami i figurkami napokaz. *Podhalaniec.*

RABA WYŻNA, w maju 1926.

Uroczystość 3-go maja odbyła się przy licznym udziale ludności parafji rabiańsbiej. Rano o godz. 6 odegrała orkiestra strażacka pobudkę, o godz. 9-tej odbyło się nabożeństwo a następnie po odegraniu i odśpiewaniu pieśni patrjotycznych i przemówieniu, wyruszył pochód przy dźwiękach marsza do szkoły, gdzie młodzież szkolna urządziła uroczysty poranek. Śpiew, deklamacja i przemówienia zainteresowały licznie zebraną publiczność, która nie uchylała się od datków na cele T. S. L.

M.

WAŻNE DLA HODOWCÓW KONI

Wysłane przez Małopolskie Towarzystwo rolnicze konie włościańskie z pow. Nowy Sącz na Krajową wystawę koni w Lublinie w czerwcu roku zeszłego spotkały się z żywem zainteresowaniem u zwiedzających wystawę właścicieli gospodarstw rolnych i niektórzy z nich wyrazili chęć zakupienia koni wystawionego typu.

Zarząd Główny M. T. R. chcąc dać szerszym kołom rolników możność zapoznania się z naszą podgórską hodowlą i ewentualnego zakupna, urządzi w dniu 1. czerwca b. r. na targowicy w Starym Sączu specjalny jarmark na konie rozpłodowe i robocze.

Na jarmark ten mogą być doprowadzone konie przedewszystkiem z pow. Nowy Sącz, dalej z powiatów Limanowa, Grybów, Gorlice i Nowy Targ. Na jarmark ten mogą hodowcy doprowadzić tylko konie wybitnie dobre, bez wad i bez narowów oraz dobrze utrzymane, odpowiednio okute i że muszą nadto przedłożyć dowód pochodzenia tj. przez Zarząd państwowego Stada ogierów lub właściciela licencjonowanego ogiera dokładnie wystawioną kartę stanowienia klaczy, na której winna Zwierzchność gminna potwierdzić datę wyźrebienia się klaczy, tudzież podać maść i płeć urodzonego źrebięcia. Ażeby nasz dorobek hodowlany zyskał uznanie, konieczną jest rzeczą, by zrobić już poprzednio tj. w dniu 18 maja br. na targowicy w Nowym Sączu przegląd koni, na którym delegowana przez Zarząd Główny M. T. R. Komisja wyznaczy konie, które będą w puszczane na targowicę w Starym Sączu i właściciele uznanych koni otrzymają odpowiednie zaświadczenie. Materjał średni tj. przeciętny nie będzie na jarmark dopuszczony. Ponieważ konie będą musiały być wiązane przy barjerach, przeto każdy sprzedający winien zabrać ze sobą mocną uździenicę z odpowiedniem łańcuszkiem albo postronkiem, a do przeprowadzenia konia trenzlę z odpowiednio długiemi wodzami (cuglami). W przededniu tego jarmarku tj. dnia 31. maja br. odbędzie się na targowicy w Starym Sączu premjowanie koni tj. ogierów, klaczy i źrebiąt jednorocznych. Właściciele winni przedłożyć dowód pochodzenia doprowadzonych na to premjowanie koni. Na premjowanie to mogą doprowadzić powyżej wymieniony materjał i ci właściciele, którzy mają zamiar uczestniczyć w jarmarku w dniu 1. czerwca b. r.

KRONIKA

Wystawa prac uczniów i uczenic szkoły spisko-orawskiej w Nowym Targu. Trzeciomajowa wystawa szkoły zawodowej w Nowym Targu wykazała w całej pełni, czem może być ta szkoła dla naszego Podhala. W drugim roku swego państwowego istnienia, szkoła ta pod kierownictwem artysty malarza dyrektora Gengi rozwinęła bardzo żywą działalność na całem Podhalu, objąwszy nie tylko Nowotarszczyznę, Spisz i Orawę, ale doszła nawet do Żywieckiego. Oddziały szkoły uzupełniają się w swej pracy nawzajem tak, że naprzykład Jabłonka dostarcza tkanin i płótna z swoich warsztatów, Nowy Targ daje hafty i koronki, a szwalnia czarnodunajecka dostarcza gotowych kostjumów kobiecych, dziecinnych i td. Wszystkie wyroby odznaczają się solidnością materjału, doborem barw i artystycznem wykonaniem. Lekkie jak kwietny puch i wytworne w rysunku, niekiedy zadziwiające subtelnością, to znów przepychem rysunku, są brukselskie koronki p Maternickiej, która w ich wykonaniu jest prawdziwą artystką — Hafty uczenic p. Hlouszkowej na suknie, płótnie, tiulu, batyście. jedwabiu białe i kolorowe odznaczają się oryginalnością i lekkością rysunku. żywym, pięknym, a naturalnym doborem barw, a przytem starannem i subtelnem wykonaniem, jednając pełny szacunek dla szkoły. Hafty na obrusach, portjerach, poduszkach makatach, pudełkach i teczkach, często własne kombinacje uczenic są bez zarzutu Tu należy podnieść jedną z najważniejszych zalet szkoły, że rozwija indywidualne talenty uczniów i wskazuje pracę twórczą.

Oddział tkactwa z Jabłonki pod kierownictwem p. Eug. Kaczmarczyka wystawił doborowej jakości prześcieradła kąpielowe i ręczniki po cenach o 30% tańszych od sklepowych, następnie pierwszorzędnej wartości płótna na makaty, serwety, portjery i td. Uczniowie tego oddziału mimo taniej ceny sprzedaży, — zarabiają dziś do 4 zł. dziennie! Dział krawieczyzny damskiej i dziecinnej p. Prokopowiczej w Cz. Dunajcu wystawił gustowne w barwach staranne w wykończeniu kostjumy damskie i sukienki dziewczęce. po niezwykle niskich cenach. bo począwszy od 2 i pół złotego za sztukę, a koszule męskie doborowej jakości po 6 zł.

Zwracały też na siebie uwagę piękne stroje lud. tego oddziału, następnie gorsety i guziczki z Łapsz, a bardzo piękne koszyki kwiatów sztucznych p. Witwickich z kursu wędrownego w Cz. Dunajcu. Z uczennic p. Maternickiej celują w gustownem wykonaniu koronek p. K. Sowińska i p. Cecylja Herzówna.

Doryweczo ,a okazyjnie przygotowana wystawa wykazała niezwykłą żywość i celowość tej szkoły na Podhalu, ukazując rzeczy praktyczne, trwałe, tanie, doborowe, począwszy od płócien i kostjumów kobiecych do wytwornych koronek p. Maternickiej. To też szkoła ma nietylko przed sobą przyszłość, lecz ona już dziś ma za sobą poważne zasługi i dlatego zdobyła sobie srebrny medal i list pochwalny na wystawie wsi polskiej w Liskowej w r. 1925, i dziś już szkoła zamówieniom podołać nie może! Dlatego nie potrzebujemy wychwalać kierownika tej szkoły p. dyrektora Gengę, bo praca chwali się sama. Za ten dorobek szkoły w tak krótkim czasie, należy mu się pełne, szczere uznanie, bez frazesów! Marzenia, o uprzemysłowieniu Podhala zaczynają się spełniać, a mam to najgłębsze przekonanie, że lwią część tego zadania spełni szkoła spisko-orawska, dalej tak szeroko, celowo i planowo prowadzona. *Z Lubertowicz.*

Związek ludowo narodowy w Nowym Targu ofiarował 70 zł na bursę — zamiast wieńców na trumnę śp. Dr. J. Bednarskiego, za co składa się mu serdeczne „Bóg zapłać".

Zarząd Bursy gimn.

Przeglądy kóz. Staraniem Małopolskiego Twa roln. w Krakowie przy współdziałaniu Okręg. Twa roln. w Wieliczce odbędą się wiosenne przeglądy kóz, połączone z premjowaniami: w Bierzanowie d. 17 maja b. r. (poniedziałek) o g. 9 rano, w Dobczycach d. 18 maja br. (wtorek) o g. 11 rano. Miejsce przeglądów oznaczy Okręg. Two roln. w Wieliczce po porozumieniu z odpowiedniemi Władzami i właścicielami kóz. Premjowania mają na celu przegląd materjału, stwierdzenie niedomagań w zakresie tamtejszej hodowli kóz, odznaczenie premjami pieniężnemi względnie w naturaljach najlepszych sztuk, wynumerowanie cenniejszego materjału i ewentualne utworzenie Kół miłośników hodowli kóz. Szczegółowy program przeglądów ułożony przez Okr. Two roln. zostanie podany osobno do publicznej wiadomości. Do przeglądów winni jawić się wszyscy hodowcy kóz z zwierzętami na leżycie wyczyszczonemi i wiązanemi na postronkach. Należy przyprowadzić zarówno kozy jak i capy. jak też i ewentualnie koźlęta. Do przeglądu dopuszczone zostaną jedynie te zwierzęta których właściciele są członkami Kółek rolniczych

Mianowania podpor. rez., przedłużenie terminu wnoszenia podań i wyjaśnienia. W myśl rozporządzenia M. S. Wojsk. Odd. V Szt. Gen. L. dz. 3331/V O. 26. z dnia 2/III 1925 r, i rozkazu D. O. Korp. Nr. V. w Krakowie, L. 7325/Pers. z dnia 16/III 1926 r. wobec dalszego zgłaszania się kandydatów na mianowanie ich podporucznikami rezerwy, a to w myśl rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, ogłoszonego w Dz. Rozk. M. S. Wojsk. Nr. 28/1925, został termin przyjmowania podań przez P. K. U. przedłużony do dnia 30 czerwca 1926 r.

Równocześnie, celem usunięcia pewnych niedokładności, jakie miały miejsce w dotychczasowem załatwieniu tych podań, podaję następujące wskazówki wzgl. wyjaśnienia:

Podanie P. K. U. polega na załatwieniu czysto formalnem nadesłanych jej podań, a mianowicie: 1) na zbadaniu, czy podania zawierają wszystkie dane, wskazane w § 8 rozp. Dz. Rozk. M. S. Wojsk. Nr. 23/15. poz. 241. 2) na przesłaniu do D. O. K. tych podań, które odpowiadają wymogom, względnie na zwrócenie petentom do uzupełnienia tych podań, w których stwierdzono brak wymaganych danych. Ad 1. W rozumieniu § 2. l. R. rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej Dz. Rozk. M. S. Wojsk. Nr. 23/25. — o mianowanie podporucznikiem rezerwy mogą ubiegać się ci którzy: a) bądź ukończyli szkołę oficerską, wzgl. oficerski kurs doszkolenia w Wojsku polskiem, b. formacjach polskich, lub armjach zaborczych, b) bądź w czasie służby ochotniczej w wojsku polskiem przebyli conajmniej 6 tygodni na froncie i posiadają odpowiednie przygotowanie (wyszkolenie) wojskowe. — Podania wszystkich kandydatów, zarówno tych, którzy ubiegają się o stopień podporucznika rez. na zasadzie warunków podanych wyżej w punkcie a) jak i warunków podanych wyżej w punkcie b) mają bezwzględnie zawierać: życiorys, dowód cenzusu, poświadczenie niekaralności, zaświadczenie oficera zawodowego o ich zachowaniu się. Natomiast dowodu ukończenia szkoły wzgl. kursu oficerskiego wymaga się jedynie od tych kandydatów, którzy zaznaczają to w swoim życiorysie i z tego właśnie tytułu ubiegają się o mianowanie ich podporucznikami rez. od kandydatów zaś ubiegających się o stopień podporucznika rez. na zasadzie warunków wyszczególnionych wyżej w punkcie b), zaświadczenia takiego się nie wymaga.

Co do dowodu udziału w pracach stowarzyszeń przysposobienia wojskowego, to załączenie go nie jest koniecznem, gdyż udział w tych stowarzyszeniach nie stanowi sam przez się decydującego warunku dla uzyskania stopnia, dołączenie go do podań tych kandydatów, którzy odpowiadają warunkom wymienionym wyżej w punkcie b) leży jedynie we własnym interesie kandydatów o tyle, że może mieć obok danych, stwierdzających rodzaj i przebieg służby, a zawartych w życiorysie i karcie ewidencyjnej, pewien wpływ przy ocenie poziomu wojskowego wyszkolenia tych kandydatów, która to ocena — zaznaczam — leży w kompetencji M. S. Wojsk.

Ad 2, Po zbadaniu podań przez P. K. U. w myśl powyższych wskazówek, te z pośród nich, w których stwierdzono braki, zostaną bez zwłoki zwrócono petentowi z wyraźnem zaznaczeniem, na czem brak polega i podkreśleniem, że zwrot podania ma na celu ewentualne uzupełnienie wskazanego braku, podania zaś uznane za kompletne, zostaną przez P. K. U. przesłane do D. O. Korp. Nr. V w Krakowie.

Z dniem 1 lipca wygasa termin przyjmowania podań przez P. K. U., a Komendant P. K. U. zawiadamia wszystkich tych podchorążych rezerwy znajdujących się w jego ewidencji, którzy do dnia 1 lipca 1926 r. nie prosili o mianowanie ich podporucznikami rezerwy, że o ile do dnia 1 września 1926 nie poczynią ku temu właściwych kroków w myśl rozp. Dz. Rozk. Min. S. Wojsk. Nr. 23/25. poz. 241., wówczas P. K. U. przedłoży wniosek na przemianowanie ich z urzędu na chorążych rezerwy

Kom. P. K. U. Nowy Targ
Padlewski, ppułkownik mp.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia I. Seska w Nowym Targu.